INFORMATOR

ZAWODOWY ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU GOSP.-SZYNK. W KRAKOWIE.

Cena abonamentu:
Abonament roczny . K 25·—
Abonament półroczny „ 12·50

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Stolarska 15.
Cena ogłoszeń wedle umowy.

Nr. 7. Kraków, dnia 1 sierpnia 1919 roku. Rok I.

Niech opinia publiczna się dowie!

Oskarżenia, rzucane na szynkarzy, nie są rzadkiem zjawiskiem. Skarżą się konsumenci, oskarża często a bezwzględnie prasa.

Łatwiej jest oskarżać i piętnować pewne fakty, aniżeli dociec źródłowych przyczyn. Tak też rzecz się ma z obwinianiem szynkarzy o śrubowanie cen.

Przytaczamy na razie garść faktów, które wykażą gołosłowność i **bezpodstawność ataków na stan gospodnio-szynkarski:**

Wiadomo powszechnie, jak skąpym był przydział spirytusu na rzecz szynkarzy w czasie wojny. Przez przeszło cztery lata trzeba było płacić podatki coraz wyższe, opędzać wydatki na utrzymanie rodziny i przemysłu, podczas gdy zarobek, gdyby miał być czerpany li tylko z kontyngentu, musiałby ciągle maleć i rujnować stan gospodnio-szynkarski.

To też nie z upodobania, lecz na skutek twardej konieczności zmuszony być szynkarz sięgnąć do „tajnych“ źródeł, (które wcale zresztą tajnemi nie były) spirytusu. że wtedy **szynkarz musiał płacić horendalne ceny** i na skutek tego podwyższać cenę swych wytworów — jest rzeczą oczywistą.

Zagrożony bankructwem i nędzą szynkarz, czynił, co każdy czynił, co czynić musiał. Tej okoliczności srogi „sędzia“ nie uwzględnia, a jedynie rzuca kamieniem potępienia.

Położenie szynkarzy nie zmieniło się wcale na lepsze w chwili zdruzgotania państw centralnych. Wystarczy wspomnieć, że **w listopadzie 1918 do lipca br. szynkarze (i to nie wszyscy!) otrzymali przydział spirytusu w ilości 25 litrów!**

Podatek płaci się za rok cały! Lokal i mieszkanie trzeba opłacać za cały rok! Utrzymanie rodziny również nie może doznać przerwy! Natomiast zarabiać może szynkarz przez jeden tydzień od listopada 1918 do lipca br. (!).

Cóż więc szynkarz w tej sytuacyi ma robić? Kraść, rabować czy podpalać, tego uczciwy obywatel nie zrobi! Pozostaje jedno, kupować spirytus, gdzie i za jaką cenę można. Że ten proceder musi podrożyć wyroby szynkarskie, samo przez się się rozumie.

Niechaj jednak opinia publiczna się dowie, że stan gospodnio-szynkarski broni się rękami i nogami przed tymi niesolidnymi interesami; że **ciągle puka do władz o przydział spirytusu w odpowiedniej ilości**, że jednak **wszystkie te starania pozostały dotychczas bez skutku.** Władza (komisya spirytusowa) **przydziela całe hektolitry spirytusu fabrykantom,** przydzielając **dwukrotnie,** a szynkarzom przydziela się raz, a odmierza się im litry.

Niechaj opinia publiczna się dowie, **gdzie jest źródło zła!** Niechaj się dowie, że **władze popierają, jak dawniej, tak i teraz, fabrykantów, notorycznych milionerów, a krzywdzą szarą masę szynkarzy, a wraz z nimi konsumentów.**

Niechaj opinia publiczna wraz z nami podniesie **głos protestu przeciw faworyzowaniu milionerów-fabrykantów,** w interesie własnym i stanu gospodnio-szynkarskiego.

Możnaby i w inny sposób zaradzić brakowi spirytusu, a mianowicie przez **import z zagranicy.** Byłby naówczas spirytus **w dostatecznej ilości i po cenach niskich.** Lecz z niezrozumiałych wprost powodów, **chyba dla poparcia wewnętrznego paskarstwa, władze na ten import nie pozwalają.**

G. H. R.

Doniosłe uchwały.

Przy współudziale kilku członków Wydziału z prowincyi odbyło się w dniu 2 lipca br. posiedzenie Wydziału Związku gosp.-szynkarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Rezygnacya przewodniczącego. 2) Uzupełnienie Wydziału. 3) Wybór przewodniczącego. 4) Przyjęcie sekretarza. 5) Dalsza akcya. 6) Wnioski.

Przewodniczył wiceprezes p. Hecker, który odczytał listy p. A. Miedniaka, uwiadamiające, iż z powodu nadwątlonego zdrowia funkcyi prezesa przyjąć nie może. **Uchwalono rezygnacyę p. Miedniaka przyjąć do wiadomości.**

W myśl postanowień statutu na miejsce członka Wydziału, opróżnione wskutek rezygnacyi p. Miedniaka, **wchodzi automatycznie pierwszy zastępca członka Wydziału p. Karol Wołkowski.** Fakt ten stwierdził p. przewodniczący, poczem Wydział przystąpił do wyboru nowego prezesa. Przy tej sposobności ponownie ożywiona debata. Ostatecznie jednomyślną uchwałą **wybrano przewodniczącym p. K. Wołkowskiego.** Nowo wybrany prezes podziękował za położone w nim zaufanie i oświadczył, że gotów swe siły poświęcić sprawom stanu gospodnio-szynkarskiego, prosi jednak członków Wydziału o jak najenergiczniejsze poparcie.

Również jednomyślnie uchwalił Wydział przyjąć sekretarza i jedną siłę kancelaryjną dla załatwiania spraw bieżących „Związku".

Obszerne obrady potoczyły się nad sprawą „dalszej akcyi Związku". Szereg mówców podniósł **katastrofalne położenie szynkarzy,** spowodowane zarówno nieuwzględnieniem ich potrzeb (przez nieprzydzielanie kontyngentu spirytusowego), jakoteż szykanami ze strony władz administracyjnych. Wszyscy mówcy zgodzili się na to, że **konieczną jest korporacyjna akcya** ogółu szynkarzy w obronie przemysłu gospodnio szynkarskiego.

Zgodnie z zdaniami, w czasie obrad wyłonionemi, powzięto cały szereg uchwał, upoważniających prezydyum do wysłania petycyi i delegacyi do kompetentnych władz, celem przedstawienia położenia i żądań szynkarzy, jakoteż upoważniono prezydyum do starań celem wyjednania regularnego, odpowiadającego potrzebom przemysłu, kontyngentu spirytusowego.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego powzięto cały szereg doniosłych uchwał, z których najważniejsze dotyczą **założenia Banku przez „Związek gosp.-szynkarski"** oraz wysłania delegacyi do zarządu browaru okocimskiego celem wyjednania bezpośredniego przedstawicielstwa tego browaru dla „Związku". Urzeczywistnienie tego planu mogłoby spowodować, wskutek wykluczenia agentów pośredniczących, **potanienie piwa,** leży zatem zarówno w interesie przemysłu gosp.-szynkarskiego, jak też konsumentów.

Wyniki z pertraktacyi już przeprowadzonych z zarządem browaru rokują nadzieje, że plan ten w ogólnym interesie dojdzie do skutku.

Szynkarze „milionerami".

Od początku wojny słyszymy, czy to z „dołu" t. zn. od społeczeństwa, czy to z „góry", to jest od biurokracyi, że szynkarze i restauratorzy dorobili się olbrzymich podczas wojny majątków. — W istocie rzeczy to **bezmyślne posądzenie ogółu szynkarzy,** ludzi dobrej woli, uczciwych kupców jest naprawdę conajmniej ignorancyą. Należy więc prawdę szczerą wyświetlić, należy bezstronnie stwierdzić, że do ogółu szynkarzy, jako osobnej kategoryi kupców, wchodzą także hotelarze, wielcy restauratorzy, i nikomu chyba innemu, jak tylko im mogła w czasie wojny fortuna sprzyjać.

Nie wolno nikomu rzucać ohydnych oszczerstw, potwarzy, na grupę obywateli, stojących za swą ladą od 7 rano do 11 wieczór, na tych białych murzynów, zmuszonych obsługiwać różnego rodzaju gości z pośród których nie jeden na ordynarny nawet wybryk sobie pozwoli.

Należy szukać sedna rzeczy, gruntu na którym według różnych wersyj miałby z zebranych fortun milionowe powstać fortuny, a nie pluć w twarz całej grupie uczciwych kupców, uczciwych obywateli. Przesądzać sprawy bez bliższego w nią wejrzenia, nie wolno. Dlatego też chciałem w chronologicznym porządku przedstawić cierpienia szynkarzy, maltretowanie ich przez różnych Preczliczków, sołtysów i t. p., no i ma się rozumieć przez samych naczelników do pełnienia tych funkcyj przeznaczonych", w osobie p. Oberleitnanta Nowaka, Sandiga i różnych „protektionskindów", c. k. austryackich.

Za najmniejsze przekroczenia w sprzedaży konfiskowano towar, karano wielkiemi sumami lub zamykano lokale, te ostatnie zdażały się najczęściej, ponieważ szynkarze nie byli w stanie tak drogo opłacać swój tak już podówczas marny zarobek.

Przez cztery lata **dawano szynkarzom ochłap z centrali spirytusowej,** dawano najwyżej 50 litrów, gdzie przed wojną przeciętnie spotrzebowywali **200—400 litrów.**

Obecnie rząd polski nie daje szynkarzom nic, zasilając tem samem, już za czasów austryackich zrobioną fortunę tych, którzy kierują rozdawnictwem spirytusu, nie zapominając, broń Boże, o własnej kieszeni.

Rząd zamiast wziąć w opiekę tych, którzy gminę, kraj i państwo żywią, płacąc olbrzymie podatki na rzecz skarbu, rzuca tych 80% obywateli na pastwę nędzy.

Cóż może być nad to gorszego? Czyż mało jest jeszcze nędzy i bezrobotnych?

Chwila nadchodzi ciężka. Rząd powinien raz już zwrócić uwagę na straszną samowolę jednostek, rozporządzających produkcyą spirytusową. Nie powinien dopuścić, aby rozdawnictwo spirytusu znajdowało się nadal w rękach nieukwalifikowanych, nieuczciwych lichwiarzy. Winien natomiast **oddać całą produkcyę Związkowi szynkarzy.**

Fabrykanci wódek likierów dostają hektolitrami spirytus, puszczając go, ma się rozumieć, na pasek, a biedny szynkarzu, jak cierpiałeś, tak dalej cierp, z tą jedynie różnicą, że dawniej w niewoli pod obcem jarzmem, a teraz w wolnej ojczyźnie.

Rząd powinien zniszczyć paskarstwo, łeb urwać hydrze, gdyż on ma tylko właściwą ku temu moc, a nie rzucać na pastwę głodu liczną grupę obywateli, niszczeć paskarstwo, nie zaś patrzyć się bezczynnie na 5000 rodzin szynkarskich w Galicyi, które padają ofiarą nienormalnych stosunków. Naprawa tych stosunków do rządu należy. Czekamy na nią, czy jednak nie spotka nas zawód?

Em. R.

Kryzys węglowy.

Ponieważ nie mamy ministerium komunikacyi i sprawy transportowe rozczłonkowane są pomiędzy aż trzy ministerya: ministeryum kolei, ministeryum spraw woskowych (koleje na kresach wschodnich), ministeryum robót publicznych (wodne komunikacye), działalność których jest bardzo luźnie, a raczej zupełnie nie koordynowana, ustalenie intensywnego i planowego dowozu węgli i innych materyałów opałowych napotka niewątpliwie na ogromne tru-

dności. Obecnie już około 45 proc. wyznaczonych nam węgli karwińskich jest stale nam niedostarczane z powodu nieuregulowania stosunków kolejowych pomiędzy Czechami a Polską, z powodu stałych długów wagonowych Czechom (to samo było z Poznańskiem i Gdańskiem przy przewozach aprowizacyi) itd. Zawdzięczając niedbalstwu i nieudolności ministeryum kolei żelaznych, kraj traci codziennie około 2000 ton węgli karwińskich i to wtedy, gdy daje się odczuwać taki ostry brak węgli wogóle.

Gdy w Sejmie w samym początku została podniesiona sprawa wprowadzenia trzeciej zmiany robotników w Zagłębiu węglowem, p. minister kolei żelaznych wystąpił z oświadczeniem, iż jest to niewskazanem, ponieważ z powodu braku taboru wywóz węgli powiększony być nie może. Niestety, jak wtedy, tak również do ostatnich dni minister kolei operował fałszywemi danemi o taborze. W tych dniach i to, jak informują nas, dopiero na żądanie angielskiego generała Hammonda, został dokonany spis wagonów na kolejach, przyczem okazało się, że ministeryum kolei posiada nie 40.000 wagonów, lecz 60.000 wagonów. Jeżeli wziąć pod uwagę wagony na kolejach wojskowych, jak również, że część wagonów została w ostatnich czasach wzięta, jako zdobycz wojenna, to i wtedy okaże się, że około 15.000 wagonów było na sieci kolei polskich, o których ministeryum kolei żelaznych nic nie wiedziało. Prawdziwa niespodzianka — nieprawda. Zakrawa to wprost na anegdotę, jednak jest to przykrą prawdą, świadczącą o tem, jak są prowadzone sprawy w ministeryum kolei żelaznych.

Z 60.000 wagonów — 6.000 wagonów czyli 10 procent jest w naprawie lub w oczekiwaniu naprawy. Parowozów mamy 1700, z nich 750, czyli około 45 procent stoi w naprawie lub w oczekiwaniu naprawy. Ponieważ normalny procent dla wagonów naprawie jest 5, a dla parowozów 15, przeto ponad normalną ilość mamy w naprawie 3000 wagonów i 500 parowozów.

Cyfry powyższe dowodzą, że mamy wagony i parowozy, i że uruchomienie ich zależne jest jedynie od powiększenia wydajności pracy w warsztatach.

Niestety, w tym kierunku ministeryum kolei żelaznych nic absolutnie nie zrobiło, niema robót akordowych, niema ustalonego minimum pracy, niema premiowania pracy ponad minimum, natomiast została przez ministra kolei po strajku majowym w porozumieniu ze Związkiem zaprowadzone premiowanie w warsztatach wogóle wszelkiej pracy, zaczynając od zera, co oczywiście przy pozostawieniu normalnej płacy dziennej, tylko demoralizującomoże wpływać na robotników, co też potwierdzili zwołani w tych dniach do ministeryum naczelnicy warsztatów. Należy jeszcze dodać, że przy takiej gospodarce nie pomogą sprawie kupione we Francyi parowozy, dopóki procent parwozów zepsutych nie zostanie zredukowany do normalnego, ponieważ przybyłe parowozy w krótkim czasie, jak wszelka inna maszyna, wymagać będą bieżącej i średniej naprawy, powiększając tem jedynie ilość parowozów, obecnie już wyczekujących naprawy.

Wszystko powyższe dowodzi, że w sprawie kryzysu opałowegoogromną rolę odgrywa sprawne funkcyonowanie aparatu transportowego i że w tym aparacie jest wiele do poprawienia.

Państwowy urząd zakupu.

„Monitor Polski“ zamieszcza statut „Państwowego Urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby“, podpisany przez ministrów: aprowizacyi, skarbu, przemysłu i handlu.

Urząd ten jest organizacyą handlową ministerstwa aprowizacyi. Postanowienie uzupełniające i przepisy wykonawcze do statutu ma prawo wydawać minister aprowizacyi.

Siedzibą urzędu jest Warszawa. Oddziału i agentury powstawać mogą w kraju i za granicą.

Statut za artykuły pierwszej potrzeby uznaje:

1) Płody rolne i ich przetwory. 2) Mięso i jego produkty, tłuszcze, ryby, oraz nabiał. 3) Towary kolonialne. 4) Artykuły, służące do opału i oświetlenia. 5) Produkty kopalniane i przemysłowe, o ile dotyczą one spożycia, lub użytku domowego. 6) Odzież gotowa, bielizna oraz wszelkie materyały, obuwie i skóry.

Szczegółową listę artykułów pierwszej potrzeby w zakresie powyższych kategoryi ogłasza Minister Aprowizacyi.

Artykuły, będące przedmiotem monopolu Skarbu, podlegają prawidłom, ustanowionym dla nich w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, aż do czasu przejęcia sprzedaży tych artykułów przez Urząd Monopoli Państwowych.

Urzędowi przysługuje wyłączne prawo sprowadzania i upoważniania do sprowadzania artykułów pierwszej potrzeby z zagranicy oraz sprzedaży lub upoważniania do sprzedaży.

Zakupywane towary sprzedawane będą przedewszystkiem Związkom, oraz Zrzeszeniom o charakterze społeczno-handlowym i Instytucyom Komunalnym, uwzględniając jednak potrzeby zdrowego handlu polskiego. Repartycye towarów wykonywać będzie Ministerstwo Aprowizacyi z zastrzeżeniem udziału Ministerstwa Przemysłu i Handlu przy podziale towarów, mających zastosowanie i niezbędnych dla przemysłu, w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu odnośnie do artykułów monopolowych.

Skarb państwa użycza Urzędowi kapitał zakładowy w wysokości 150 milionów marek.

Urzędowi przyznane zostaje prawo korzystania z gwarancyi rządowej w walucie krajowej i zagranicznej do wysokości 1.500,000.000 franków w instytucyach finansowych państwowych i prywatnych w porozumieniu z Ministrem Aprowizacyi i Skarbu.

Sprawami Państw. Urzędu zakupów kierować będzie Dyrekcya Główna, składająca się z Naczelnego Dyrektora i 7-miu Dyrektorów, którzy

są równocześnie kierownikami Dyrekcyi poszczególnych Wydziałów.

Dyrekcye Wydziałowe składają się: z jednego członka Dyrekcyi Głównej, kierowników Wydziałów i ich zastępców.

Minister Aprowizacyi mianuje członków Dyrekcyi Głównej oraz na wniosek Dyrekcyi Głównej członków Dyrekcyi Wydziołowych. Naczelnego Dyrektora Głównej Dyrekcyi zatwierdza na wniosek Ministra Aprowizacyi Naczelnik Państwa.

W posiedzeniach Dyrekcyi Głównej uczestniczy z głosem doradczym delegat Ministerstwa Aprowizacyi z prawem zawieszania wykonania uchwały do decyzyi Ministra Aprowizacyi.

Jak rząd polski zwalcza alkoholizm?

Od rządu polskiego i tymczasowego rządu w Galicyi K. Rz., wyszedł **zakaz szynkowania alkoholu** (pierwsze strzały przeciw przemyslowi gospod.-szynk.), szło niby o zmoralizowanie społeczeństwa, a jakiż z tego zarządzenia rezultat? Całkiem negatywny! Oto w przeciągu kilku miesięcy **utworzyło się w państwie polskiem kilka tysięcy pokątnych fabryk spirytusu,** wyrządzając w ten sposób skarbowi stratę na **kilkaset milionów koron!** — A skutek pod względem moralnym? — Kolosalne rozszerzenie się pijaństwa, pijaństwa pokątnego.

Przysłowie mówi: zakazany owoc lepiej smakuje. To też minister żywnościowy, p. Minkiewicz, w d. 5 kwietnia 1919 r. powiedział w Sejmie: **potajemne pędzenie okowity ze zboża, zwłaszcza w Galicyi, przybrało zastraszające rozmiary.**

Ankieta urządzona dnia 19 marca dała wynik, który wprost zaskoczył ministerstwo! Okazało się że nawet najbardziej zasobne powiaty **nie mogą, albo nie chcą oddać zboża na wyżywienie miast** i ośrodków przemysłowych, gdyż lepiej aniżeli handel tego rodzaju, opłaca im się potajemne a więc wolne od podatków pędzenie wódki.

Tymczasem ofiary państwa na wyżywienie ludności bezrolnej rosną z dniem każdym w setki tysięcy!

Paskarze zakupują od tych pokątnych fabryk spirytus, w najlepsze rozsprzedają znowu pokątnym szynkarzom, a tymczasem koncesyonowany restaurator i szynkarz jęczy pod ciężarem stanu wyjątkowego i rozporządzeń ograniczających od lat pięciu.

Za rządu austryackiego sprzedaż trunków alkoh. była z pewnem ograniczeniem dozwolona, ale za rządów polskich całkiem wzbroniono sprzedaży alkoholu.

Gdy spojrzymy na skutek takiego stanu rzeczy, dostrzeżemy, iż **rząd polski jest na błędnej drodze.** Czyniąc zarzut, że restauratorzy i szynkarze rozpijają ludność, wyrządza im krzywdę, każdy bowiem doświadczony szynkarz jest przeciwnym rozpijaniu ludności. Każdy szynkarz zna swoich gości, jak każdy krawiec lub szewc swoją klientelę. Szynkarz przeważnie uważa na gościa aby się u niego nie upijali, a jeżeli ten przychodzi do lokalu pijany, to mu z pewnością wódki nie poda, tylko go najuprzejmiej uspakaja i prosi o pójście do domu, nigdy zaś pijanemu kieliszka wódki nie poda.

Działy się takie rzeczy za czasów szlachecko-propinacyjnych, gdzie karczmarz ku własnej korzyści mógł sobie pozwolić na rozpijanie chłopów lub robotników, **ale nie dzisiaj!**

Przeciwnie, w obecnym czasie **restauratorzy lub szynkarze, prowadzą formalną walkę z ludźmi, którzy lubią się zapijać** i nie tylko dlatego, że jest to zgubą dla pijącego, ale także dlatego, że pijak jest także dla szynkarza plagą!

Emanuel R.

Roboty publiczne a nasze państwo.

Skarb państwa polskiego jest tak nikły, że nim nie wykonamy potrzebnych robót publicznych. I można przypuszczać, że większość posłów i większość członków rządu wie dobrze, iż państwowymi środkami nie da się urzeczywistnić ani części tego, czego od państwa już dzisiaj się żąda i co się niejako w jego imieniu zapowiada. Jednakże różne względy, mniej lub więcej szlachetnej natury, wstrzymują ich od wypowiedzenia się publicznie. Zostawiają wszystko naturalnemu biegowi rzeczy, który — po nauczkach, zapłaconych taniej lub drożej — zmusi nas do trzymania się w sprawach robót publicznych przez czas dłuższy programu, którego podstawą będzie staranie, by w nich skarb państwa angażować, jak najmniej. Ustępstwo wyjątkowe uczynićby od niego wolno było tylko na chwilę obecną, kiedy państwo musi otworzyć roboty publiczne, jako dziś najważniejszy środek ratunku od gubiącej kraj klęski bezrobotnych. Z nią, jako siłą wyższą, liczyć się musimy.

Według sprawozdania ministra ochrony pracy, mamy do dziś 300 tysięcy bezrobotnych żywicieli rodzin. Cała armia olbrzymia. Początkowo było ich 150 tysięcy, podług tego samego źródła. Gdybyśmy byli potrafili tym 150 tysiącom dać pracę, zapewne niewiele byłoby jeszcze ponadto zgłosiło: dziś liczba się podwoiła. A jeżeli i teraz tym nie wskażemy zajęcia, to ich ilość wzmoże się jeszcze, bo w szeregi bezrobotnych zaciągają się zwolna i ci, co mają zarobek wolące brać zapomogi bez pracy, niż pracy zapłatę. Gdyby tacy zobaczyli, że rząd robotę od razu daje każdemu, kto się zgłosi, popowracaliby do swoich zajęć pierwotnych. W ten sposób zaś, jak dotąd, mnoży się liczbę ludzi, opuszczających wytwarzanie czegoś po to, żeby się żywić zapasami, posiadanymi jeszcze przez drugich. Pozostawiając dalej taki stan rzeczy, zaczęlibyśmy wkrótce zjadać samych siebie. Należy więc bezwarunkowo otworzyć dla tych ludzi roboty publiczne i na nie wolno nam przeznaczyć ze skarbu wszystko, coby i tak na za-

pomogi dla bezrobotnitnych wydać się musiało, nie oglądając się, jak wielkie poświęcamy sumy.

To jednak, oczywiście, nie zwalnia nas od obowiązku dbania, by te wydatki jak najmniej dotkliwie narodowi kiedyś odczuć przyszło. Dlatego na takie ratunkowe roboty nadają się najlepiej te: a- które i w zwykłych czasach wykonywać musiało samo państwo, bo zysk pieniężny, przychodzący za ich skutkami, kazał zbyt długo na siebie czekać, by się do tego rodzaju przedsięwzięć chciał zabrać kapitał prywatny; b) do których bez długich studyów biurowych można postawić dużą ilość ludzi; c) przy których jak największą część rozporządzalnych pieniędzy braliby sami robotnicy za pracę, czyli żeby nie trzeba dla nich sprowadzać kosztownych narzędzi lub materyałów i d) któreby przynosiły ogółowi pożytek nawet wykonane w części, gdyby się je przerwało w razie możności skierowania zajętych przy nich robotników do rzeczy pilniejszych.

1. Takiemi zaś robotami są przedewszystkiem roboty ochronne od wylewu wód: sypanie wałów, prostowanie zbyt ostrych zakrętów łożysk rzecznych itp. Do nich ucieka się już nasz rząd, jak to osądzić można ze sprawozdań ministra, który zawiadomił Izbę sejmową, że rozpoczęto obwałowanie Wisły od Wilanowa, że zamierzono rozpocząć regulacyę Wisły z budową portu na Pradze, że obwałowanie lewego brzegu Wisły od Krakowa do Zawichosta ma się już rozpocząć itd.

2) Z racyi pewnej drobiazgowości, mniej postawionym warunkom odpowiada podobna kategorya robót publicznych, rozpoczętych już przez państwa zaborcze na naszych ziemiach, jak np. zalesianie stoków i zabudowywanie potoków górskich. Te powinniśmy prowadzić dalej, nie zwiększając ich tempa, ale też i nie zmniejszając go, żeby nie stracić zastępu ludzi, do takich robót dotychczasową w nich pracą wyszkolonych.

Inne jednak z tej kategoryi roboty, dopiero zamierzone, któremi dałoby się zainteresować i kapitał prywatny, jak np. zbiornikami wodnymi, lub w obecnych warunkach do pewnego stopnia zbytkowne, jak bulwarowanie brzegów rzecznych, należy poprostu odłożyć.

3. O ileby się nie dało pomieścić wszystkich bezrobotnych przy budowlach ochronnych od zalewu wód, możnaby użyć ich do robienia dróg bitych. Niemi także nie zajmuje się kapitał prywatny, bo drogi bite oddaje się ogółowi bezpłatnie lub prawie bezpłatnie; do ich budowy nie trzeba przeprowadzać długich studyów; prawie każdego gotowego parokilometrowego kawałka drogi można używać z korzyścią; nie wymaga się do ich wykonania kosztownych narzędzi; gorzej, że do nawierzchni i na mosty musi się nieraz sprowadzać materyały z daleka, a więc drogo, ale gdyby któryś gościniec zostawiło się dla braku środków finansowych bez pokrycia kamiennego i bez większych mostów, to on i tak pożytek przyniesie, używamy jako droga gruntowa uregulowana.

Dróg bitych mamy bardzo mało. Na ziemiach polskich 1 kilometr drogi bitej przypada dopiero na 600 mieszkańców, a w dawnej Austryi już na 250, w dawnem Królestwie Pruskiem na 300 mieszkańców. Jesteśmy więc wyposażeni w drogi bite dwa razy gorzej, niż Austrya i Prusy. Zauważyć jednak należy, że budowę dróg najlepiej przekazać ciałom samorządnym: ziemiom, powiatom ,gminom, a nie państwu. Tego rodzaju zadanie one wypełnią taniej i prędzej, niż szablonowy i powolny w działaniu rząd centralny. W ten sposób ominie się także pewne drażliwości uchwalania w Sejmie potrzebnych na drogi funduszów.

Państwo nasze złożyło się z trzech zaborów, każdy inaczej zamożny: na głowę mieszkańca zaboru austryackiego przypadało 1100 koron majątku narodowego, na głowę mieszkańca zaboru rosyjskiego 1800, a na głowę mieszkańca zaboru pruskiego 5000 koron. Dochody skarbu państwa stoją w pewnym stosunku do majątku i np. przedstawiciele byłego zaboru pruskiego mieliby zapewne wątpliwości przy głosowaniu za wyznaczeniem z ogólnej sumy dochodów skarbowych na drogi w Galicyi lub Królestwie kwoty większej, niż u nich, lub nawet takiej samej, choć dróg potrzeba bardziej tu, niż tam. Prawdopodobnie żądaliby jakichś rekompensat w innych pozycyach budżetu i przychodziłoby do targów, bardzo szkodliwych dla zapoczątkowanej dopiero jedności narodu.

Licząc się może z tem wszystkiem potrosze, obecny minister już oświadczył Sejmowi, że całą pieczę nad drogami należy przenieść na czynniki autonomiczne.

Co stanie się z austryackiemi pożyczkami wojennemi w Polsce?

Stanowisko koalicyi odnośnie do zapłaty **pożyczek wojennych** dawnej Austryi jest już ostatecznie znane. Zajęła ona zasadniczo stanowisko lojalne wobec suwerennego państwa polskiego. — **Polska bowiem otrzymała prawo i obowiązek wewnętrznego załatwienia się ze swoimi obywatelami; ona więc sama rozstrzygnie jak umorzyć ten papier wartościowy, stanowiący znaczną część majątku społeczeństwa.**

Nasze czynniki miarodajne muszą postępować tu bardzo ostrożnie i kierować się całym szeregiem poważnych ekonomiczno-społecznych względów.

Idzie bowiem **o kapitały, stanowiące własność wdów i sierót, inwalidów, drobnych rzemieślników i kupców, a więc warstw gospodarczo słabych, które żadnego pogorszenia swej sytuacyi finansowej znieść nie mogą.**

Rząd nasz i Sejm musi zrobić wszystko, aby uratować ten wdowi grosz, wyciśnięty z pośród ludności gwałtem i przemocą.

Śmieszny jest zaprawdę argument, z jakim się od czasu do czasu spotyka, że właściwie nie należy mieć względów wobec posiadaczy austr. pożyczek wojennych, gdyż kto je nabył, ten popierał naszego wroga w walce z naszymi wyswobodzicielami.

Al ż — na Boga — czy ludzie głoszący to nie pamiętają **w jaki sposób zmuszano do subskrypcyi. Agitował za nią i wciskał pożyczkę w rękę każdy, kto miał tylko jakąś władzę, a więc urzędnik policyjny, starosta, urzędnik kolejowy, pocztowy i autonomiczny.** Agitatorzy ci dziś jeszcze zajmują wybitne urzędowe stanowiska.

Nikt oprzeć się temu nie mógł, **gdyż rozpętałaby się istna burza nad jego głową, a na barki jego sprowadziłoby to sto tysięcy szykan i utrudnień.** Z ciężkiem nieraz sercem wyjmował ostatni grosz — i zanosił do okienka bankowego.

Argumenty te są tak jasne i przekonywujące, że walka o pomyślne załatwienie kwestyi pożyczek wojennych może wydać się na pozór walką z wiatrakami.

Niestety optymizm taki jest nieuzasadniony.

W Polsce — jakże bolesnem jest to przyznanie — dzieli się jeszcze ciągle obywateli na uprzywilejowanych i obywateli „drugiej czy trzeciej klasy“. Pierwsza klasa — to Kongresówka, druga i trzecia: to zabór pruski i Małopolska.

Nie taimy więc obawy, że Sejm złożony w bardzo znacznej części z posłów b. zaboru rosyjskiego i posiadający w swem łonie wielką ilość włościan, a więc warstwy najmniej zaangażowanej w pożyczkach, gotów jest skrzywdzić posiadaczy austryackich wojennych obligacyj.

Byłoby przeto rzeczą ekonomistów małopolskich wystąpić z inicyatywą i przekonać wszystkie zainteresowane czynniki, że krzywdy tej wyrządzić nie wolno.

Równocześnie zaś należy obmyśleć sposób dla umorzenia tej nieszczęsnej pożyczki, któryby państwu polskiemu umożliwiło łatwo poniesienie ciężaru, a posiadaczy zadowoliło.

Możnaby n. p. ściągnąć austr. pożyczki wojenne a wydać bezprocentowe obligacye do wylosowania w ciągu 50—60 lat z pewną premią.

W obiegu znajduje się u nas tych pożyczek na 4—5 miliardów koron. Przerachowane na złoto polskie (wedle kursu marek) wynosi to około 2½ miliarda. Jeżeli spłatę rozłoży się na przeszło pół wieku, to ciężar będzie wcale znośny. To czego Polska dziś zapłacić nie może, 2 pokolenia uskutecznią z łatwością.

W ten sposób państwo nie zostanie narażone na jednorazowy, olbrzymi wysiłek, a setki tysięcy obywateli uratuje swój byt gospodarczy.

Dla ochrony swych oszczędności winni się **skupić wszyscy z interesowani i stworzyć Związek ochrony pożyczek wojennych“.** Miejsce w nim będzie **przedewszystkiem dla banków, kas sierocych, sądów opiekuńczych, tudzież osób prywatnych.**

Drugi za nas nic nie zrobi, uzyskać coś możemy tylko własnem staraniem.

Rzecz jasna, że poparcie odnośnych postulatów będzie zadaniem posłów na Sejm z Małopolski.

Nowa krzywda Małopolski.

IGNOROWANIE POTRZEB GOSPODARCZYCH MAŁOPOLSKI PRZEZ OBECNY RZĄD. — ZNOWU WINA MIN. SKARBU KARPIŃSKIEGO.

Dnia 30 lipca b. r. odbyło się w Izbie handlowo-przemysłowej w Krakowie zgromadzenie przedstawicieli świata kupieckiego, przemysłowego i konsumentów zaskoczonego nowem a nie spodziewanem zarządzeniem rządu centralnego w Warszawie, mocą którego **znosi się z dniem 26 lipca br. Urząd przywozu i wywozu w Krakowie,** a agendy jego przekazuje Państwowemu Urzędowi przywozu i wywozu w Warszawie.

Uchwala, znosząca wszystkie dzielnicowe Urzędy przywozu i wywozu w Polsce, a uznająca jedynie Państwowy Urząd przywozu i wywozu w Warszawie zapadła na wniosek min. skarbu Karpińskiego jeszcze w połowie maja b. r. na Radzie ministrów. Mimo tej uchwały funkcyonowały dotąd i funkcyonuje dalej Urzędy przywozu i wywozu w Wielkopolsce, na Śląsku Cieszyńskim. Również Urząd przywozu i wywozu w Krakowie sprawował swe czynności do dnia 26 bm., kiey urząd warszawski wydał decydujący nakaz jego rozwiązania.

Już wcześniej przed dniem 26 lipca min. Skarbu w Warszawie wydało polecenie urzędom i komorom celnym w nie uznawania certyfikatów wystawionych przez Urząd przywozu i wywozu w Krakowie. Na skutek tego rozporządzenia wszystkie transporty z towarami, idące z Austryi niem. i Czech do Polski zostały na granicy zatrzymane, narażając z jednej strony kupców i przemysłowców na ogromne straty, wynikające z psucia się niektórych artykułów oraz kradzieży na kolejach, z drugiej zaś ogół konsumentów na brak towarów i ich podrożenie. Fakt ten dowodzi, iż obecny rząd warszawski **ignoruje zupełnie interesa naszego kraju** dzięki nieznajomości naszych stosunków gospodarczych, skoro wydaje podobne zarządzenia. W interesie naszego całego społeczeństwa apelujemy do czynników decydujących w Warszawie aby postarało się o uchylenie szkodliwego dla nas zarządzenia. Urząd przywozu i wywozu w Krakowie musi istnieć jeszcze przez dłuższy okres przejściowy, zanim powstania dobra centralna administracya i polepszą się ogólne stosunki gospodarcze w Polsce. Wprawdzie podnoszono pewne zarzuty przeciw działalności Urzędu przywozu i wywozu w Krakowie, odnoszące się do jego sprawności i nierównomiernego traktowania podań zgłaszających się stron, jednak te zarzuty mają tylko, zresztą bardzo słuszne,

prawo do uporządkowania organizacyi tego Urzędu, nie zaś jego zniesienia.

Zgromadzenie, odbyte w Izbie handlowo-przemysłowej po dłuższej dyskusyi, w której przemawiali prezes dr Epstein, dr Beres, dr Merz, radca Sziller, radca Kosobudzki itd., postanowiło wysłać natychmiast delegacyę do Rządu centralnego w Warszawie z odpowiedniemi memoryałami. Sądzimy, iż Rząd centralny zrozumie postulaty gospodarcze naszego kraju i uchyli szkodliwe zarządzenia.

KRONIKA GOSPODARCZA.

UDZIAŁ POLSKI W JARMARKU LYOŃSKIM. Biuro Prasowe Ministerstwa Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości:

Ekspozytura paryska jarmarku lugduńskiego (lyońskiego) zwróciła się do Polskiej delegacyi ekonomicznej w Paryżu z propozycyą, aby sfery przemysłowe i handlowe Polski wzięły udział w jesiennym jarmarku lugduńskim.

Wobec tego, iż w wspomnianym jarmarku zapewnionym jest udział Czech, Jugosławii i Rumunii, abstynencya Polski wpłynęłaby z pewnością ujemnie na opinię zagranicy o naszym przemyśle i handlu.

Byłoby wskazanem, aby odnośne sfery zechciały się sprawą tą zainteresować i obmyśleć poważną wspólną akcyę, celem jak najliczniejszego obesłania wzmiankowanego jarmarku.

Wszelkich potrzebnych informacyi udziela Sekcya Handlu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Elektoralna Nr 2, godz. 10-1.

ZJAZD ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ PRZEMYSŁOWYCH W POZNANIU. W niedzielę, dn. 13 bm. odbędzie się w Poznaniu Zjazd Stowarzyszeń Przemysłowych, organizacyi, obejmujących rzemieślników polskich b. zaboru pruskiego. Zjazd ten ma na celu przyłączenie tych Stowarzyszeń jako Okręgu Poznańskiego do Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego w Warszawie. Jako przedstawiciele C. T. Rzem. wyjechali do Poznania pp.: poseł Jan Rudnicki, prezes; Feliks Łopieński, wiceprezes; Leonard Niemczyński i Henryk Niedźwiecki, kierownik C. T. Rzem.

ZNIESIENIE LINII CELNEJ. Rada ministrów zarządziła zniesienie linii celnej między b. Królestwem Polskiem a Wielkopolską i zaprzestanie poboru ceł w obrocie towarów między temi dzielnicami. Wskutek tego clenie towarów w Skalmierzycach dokonywane nie będzie.

OTWARCIE KOMORY CELNEJ W HERBACH. W Herbach została otwarta granica i ustanowiony urząd celny polski. Wszelkie towary, przywożone lub wywożone zagranicę, muszą być opatrzone pozwoleniami państwowej komisyi przywozu i wywozu.

ZAKUPY W LONDYNIE. Dyrektor warszawskiego syndykatu rolniczego p. Chrzanowski powrócił z Londynu, dokąd udał się dla zakupu narzędzi rolniczych, obuwia i tkanin dla organizacyi rolniczych, kooperatyw i niektórych towarzystw i instytucyi społecznych. Wskutek niskiego kursu naszej waluty zakupy napotykają na ważne trudności. Cenę garnituru młocarni określono na 30.000 marek, co jest stanowczo za drogo, wobec czego narzędzi tych nie nabyto; taniej wypadły żniwiarki, po 3000 marek, ale i tych maszyn brak, nie więcej jest kosiarek. Z towarów dokonano zakupu w Londynie sukna wzoru wojskowego i płótna na bieliznę, towary te drogą wodną na Gdańsk mają przybyć do kraju w sierpniu, o ile nie zajdą komplikacye. Po przybyciu ładunku syndykat określi ostateczne ceny kalkulacyjne i zawiadomi instytucye, które zamówiły te towary. Obuwie oczekiwane jest w drugiej partyi, która może przybyć do kraju również w sierpniu.

KOMPANIA AMERYKAŃSKA HANDLU Z ZAGRANICĄ. Z Nowego Jorku donoszą, że „Kompania amerykańska handlu z zagranicą" ustaliła wysokość swego kapitału na 20 milionów dolarów. Siedzibą jej będzie Konstantynopol, oddziały zaś posiadać ma w Smyrnie, w Armenii, Syryi i na wybrzeżu morza Czarnego. „Kompania" zajmować się ma dostarczaniem towarów merykańskich wzamian za produkty, wymienionych krajów poza wypłatami gotówką. Będzie posiadała własne statki. „Kompania" pozostawać będzie w spółce komandytowej z kooperatywą produkcyi tytoniu.

WYPŁACANIE RENT UBEZPIECZENIOWYCH ROBOTNIKOM, KTÓRZY POWRÓCILI Z NIEMIEC. W pierwszej połowie maja r. b. zostało przyznane min. pracy i opieki społecznej 500.000 marek kredytu, celem umożliwienia wypłaty zaliczek, na poczet rent ubezpieczeniowych dla robotników, którzy powrócili z Niemiec, a z powodu przerwy w komunikacyi, swych należności od niemieckich zakładów ubezpieczeniowych obecnie nie otrzymują. Wobec tego jednak, że niektórym robotnikom zostały przyznane renty do chwili powrotu do zdrowia min. pracy i opieki społecznej powołuje do życia specyalne komisye, które mieć będą na celu stwierdzenie stanu zdolności do pracy wyżej wymienionych robotników.

PRZECIW MONOPOLIZACYI I SOCYALIZACYI HANDLU I PRZEMYSŁU. W dn. 25. bm. w Poznaniu, na sali Królowej Jadwigi, odbył się wielki wiec kupiectwa i przemysłu. Na porządku dziennym rozpraw było omówienie stanowiska wobec zamiarów socyalizacyi i monopolizacyi handlu i przemysłu.

Inicyatywę urządzenia wiecu podjęło Stowarzyszenie Kupców w Poznaniu. Zaproszenia otrzymały i barły udział w wiecu wszystkie związki kupieckie i przemysłowe, a mianwicie: Związek Towarzystw Kupieckich, Związek Kupców podróżujących, Zjednoczenie Młodzieży Kupieckiej, Korporacya Kupców Chrześcijańskich, Związek Drogerzystów, Spółka fabrykantów, Związek Towarzystw Przemysłowych.

Zebrani wyraźnie zaprotestowali przeciw naruszeniu możliwości rozwoju pracy narodowej.

POLSKI URZĄD PROBIERCZY. Urząd Probierczy organizuje się tymczasowo dla b. zaboru rosyjskiego na podstawie niezniesionej dotychczas Ustawy Probierczej Rosyjskiej, która w ogólnych zarysach jest ta sama, co we Francyi i Austryi, mianowicie ustanawia przedwstępną państwową kontrolę wyrobów złotych i srebrnych, połączoną z wybijaniem na tych wyrobach państwowych cech probierczych. Rysunek tych ostatnich będzie specyalnie skomponowany przez artystę-Polaka. Urząd Probierczy w Warszawie rozpocznie swe czynności w ciągu przyszłego półrocza. Równolegle opracowywana jest polska ustawa probiercza, która obejmie całe terytoryum Rzeczypospolitej.

KONSULATY POLSKIE. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w porozumieniu z Min. Pr. i Op. Społ. mianowało pierwszym attache emigracyjnym przy Konsulu Generalnym w Ameryce dr. Władysława Sokołowskiego z siedzibą w Nowym Jorku. Dnia 21 bm. dr. Sokołowski wyjechał do swego miejsca przeznaczenia.

KRONIKA.

WCZEŚNIEJSZE ZAMYKANIE SKLEPÓW. Na podstawie porozumienia między kupiectwem chrześcijańskiem a żydowskiem postanowiono przychylić się do żądań pracowników handlowych i zamykać wszystkie sklepy do końca sierpnia o godz. 6-tej wieczór.

BIURO PRASOWE MINISTERSTWA SKARBU komunikuje: Do wiadomości Ministerstwa Skarbu doszło, że do wielu osób, składających podania w różnych sprawach, w szczególności do właścicieli kantorów wymiany i tych, którym władze celne zatrzymały na granicy pieniądze na mocy ustawy z dnia 11 marca 1919 r., zgłaszają się różne osobistości, i powołując się na swoje rzekome stosunki w Ministerstwie Skarbu, obiecują interesantom pomyślne załatwienie ich spraw, wzamian za odpowiednie wynagrodzenie.

Ministerstwo Skarbu wzywa wszystkich, do których zgłoszą się oszuści, proponujący podobne pośrednictwo, aby w interesie państwa polskiego i własnym, nie wahały się wezwać natychmiast organów policyi w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej, zawiadamiając o każdym poszczególnym wypadku Ministerstwo Skarbu.

Do P. T. Członków!

Należytości za prenumeratę „Informatora" uprasza się posyłać pod adresem właściwego przełożeństwa gosp.-szynk.

Do P. T. Przełożeństw Stow. gosp.-szynk.!

Uprasza się ściągać należytości za prenumeratę „Informatora" od poszczególnych członków stowarzyszenia i przesyłanie tychże — w myśl uchwały delegatów — tylko na ręce skarbnika związku, p. Hermana Stattera, Kraków, ul. Starowiślna l. 16.

Zarazem podaje się do wiadomości Szan. Przełożeństw, że zgodnie z zapadłą uchwałą na ogólnym zjeździe delegatów stow. gospodnioszynk. zachodniej Galicyi w dniu 28 maja w Krakowie, wkładki członków każdego stowarzyszenia wynoszą 4 kor. kwartalnie, które ze względów czysto administracyjnych muszą być natychmiast ściągnięte. Należytości wszystkie mają być przesłane pod adresem: H. Statter, Kraków, Starowiślna 16 (dla „Informatora").

Do Szan. Członków na prowincyi!

Upraszamy o częste nadsyłanie nam korespondencyi. Wszelkie nadużycia należy w „Informatorze" wyświetlać i piętnować, dlatego obowiązkiem Waszym, Szan. Członkowie, jest o wszystkich bezprawiach natychmiast nas uwiadomić, a nasze pismo, które jest organem z górą 5-ciu tysięcy obywateli najbardziej opodatkowanych, potrafi zło uleczyć.

Skupmy się więc wokoło naszego „Informatora", a zwyciężymy!

Związek stow. Przem. gosp.-szynk.

Prenumerujcie „Informatora" zawodowego.
Roczna prenumerata wynosi 25 kor.
Abonujcie tylko przez zarządy miejsc. stowarzyszeń.

Wydawca: Związek Przem. gosp.-szynk. w Krakowie. — Redaktor odpow.: Wacław Szperber. — Drukarnia Ludowa.